

**Tychy Zamordowany w KL Auschwitz-Birkenau ks. Karol Golda zostanie wyniesiony na ołtarze**

## **Tyszanin będzie błogosławionym**

**W czerwcu 2026 roku pochodzący z Tychów ksiądz Karol Golda (1914-1942) zostanie ogłoszony błogosławionym Kościoła katolickiego. Zaledwie 28-letni Karol został zamordowany w niemieckim obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, bo wiernie wypełniał posługę kapłana. Spowiadał również Niemców także z załogi obozu! Dla hitlerowców było to przestępstwo nie do wybaczenia. Papież Leon XIV uznał, że ks. Karol Golda poniósł męczeńską śmierć za wiarę w Chrystusa oraz z miłości do swoich braci w cierpieniu. Na co dzień był skromnym, niezwykle uzdolnionym, pogodnym człowiekiem i lubianym wychowawcą. Udało się nam porozmawiać z Ludwikiem Goldą, bratankiem ks. Karola, który pisze biografię o przyszłym błogosławionym. W tym artykule, przy jego pomocy, staramy się przybliżyć życie pierwszego tyszanina, który zostanie beatyfikowany, a w szczególności okoliczności jego aresztowania i śmierci.**

### **Rodzina Goldów**

Pierwsza wzmianka o rodzinie Goldów w Tychach pochodzi z 6 maja 1711 roku. To data ślubu w kościele pw. św. Marii Magdaleny.

Na przełomie XIX i XX wieku mówiło się w Tychach o Goldach od młyna (ich gospodarstwo znajdowało się w rejonie młyna zbożowego przy ul. Starokościelnej) i o Goldach z pola, którzy gospodarowali m.in. na terenach dzisiejszego osiedla Balbina, B i H. Właśnie z tego drugiego gospodarstwa wywodzi się ks. Karol Golda. Dom i budynek gospodarczy Goldów z pola zachowały się do dziś. Stare zabudowania znajdują się pomiędzy ul. Begonii, samoobsługową myjnią samochodową, parkingiem Centrum Balbina i salonem samochodowym. Rosną tam dorodne dęby, które sadził Ludwik Golda, ojciec księdza Karola.

Gospodarz Ludwik Golda ożenił się z Anną (z domu Świerczek) w 1903 roku w Suszcu (parafia pani młodej). Ludwik i Anna mieli dwóch synów: Karola (ur. 23.12.1914 r.), Jana (ur. 1913) oraz trzy córki: Annę (ur. 1923 r.), Różę i Marię. Był jeszcze trzeci syn - Ludwik, ale zmarł w wieku niemowlęcym.

### **Pogrzeb serca marszałka**

Rodzina Goldów to polscy patrioci. Podczas plebiscytu głosowali za przyłączeniem Górnego Śląska do II Rzeczypospolitej. Anna Golda, matka ks. Karola, należała do organizacji Towarzystwa Polek, największej kobiecej organizacji patriotycznej na Górnym Śląsku. 12 maja 1936 roku wchodziła w skład delegacji z Tychów, która pojechała do Wilna. Uczestniczyła tam w pogrzebie serca Józefa Piłsudskiego na cmentarzu na Rossie (spełniając testament marszałka, serce złożono w grobie matki - Marii Piłsudskiej).

W książce pt. „Dawno temu w Starych Tychach” (autorstwa Bogdana Prejsa) Anna Janic, siostra ks. Karola, mówiła, że ich matka udzielała się społecznie. Między innymi raz w tygodniu gotowała w kuchni dla bezrobotnych, która mieściła się w sierocińcu. Brała też udział w przygotowaniach uroczystości kościelnych i miejskich w Tychach.

### **Edukacja**

Karol Golda skończył czteroklasową szkołę powszechną w Tychach (dzisiejsza SP nr 1). Potem uczył się w Państwowym Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Pszczynie (dzisiejsze I LO im. Bolesława Chrobrego). Przez pięć lat dojeżdżał tam pociągiem.

Podczas wakacji kolega Karola – starszy o cztery lata Edmund Szeliga – zaczął opowiadać mu o swojej edukacji w gimnazjum w Oświęcimiu, prowadzonym przez Towarzystwo Świętego Franciszka Salezego (salezjan).

- Edmund to późniejszy salezjanin i misjonarz w Peru (pochowany w Limie w 2005 roku) - mówi Ludwik Golda, bratanek Karola Goldy. - Zainspirował Karola do nauki w zakładzie salezjańskim.

Zakon prowadził wtedy w Oświęcimiu gimnazjum i szkołę zawodową. Co ciekawe, Tomasz (brat Edmunda) też został księdzem salezjańskim. Pracował na misjach w Chinach i Hongkongu, a później w USA i Kanadzie, m.in. w diasporze chińskiej.

Na marginesie warto dodać, że w przedwojennych Tychach byli jeszcze inni bracia – Latuskowie, którzy też zostali kapłanami. Po wojnie Paweł Latusek był biskupem pomocniczym we Wrocławiu, a Alojzy Latusek proboszczem w Rogowie (powiat wodzisławski). Bracia Latuskowie przyjęli święcenia kapłańskie jednego dnia - 29 czerwca 1935 roku w Katowicach.

### **„Ja muszę zdążyć w górę”**

Karol Golda postanowił kontynuować naukę w gimnazjum salezjańskim. Urzekła go wizja nauki i oddawania czci Bogu. Miał wtedy zaledwie 13 lat, ale odznaczał się dużą pobożnością. Często przystępował do Komunii Świętej, adorował Najświętszy Sakrament. Z tamtych czasów najbliżsi zapamiętali, że lubił przebywać na wzniesieniach terenu. Zapytany, co go tam ciągnie, odpowiadał: „Ja muszę zdążyć w górę”. Powtarzał im też słowa św. Stanisława Kostki: „Zdaje mi się, że do wyższych rzeczy jestem stworzony”.

Okazało się jednak, że przenosiny do Oświęcimia nie były proste. Nie godzili się na to rodzice, którzy uważali, że chłopak nie da sobie rady daleko od domu, w internacie. Ojciec pragnął, żeby Karol zdobył jakiś konkretny zawód. Również sama szkoła odrzuciła jego wniosek.

- Chyba uznano, że jest za młody – mówi pan Ludwik. - Ale on nie dawał za wygraną. Kiedy odrzucono jego pisemny wniosek, osobiście pojechał do Oświęcimia, do dyrektora zakładu. Miał ze sobą „świadczenie moralności” wystawione przez tyskiego proboszcza ks. prałata Jana Kapicę i opatrzone pieczęcią Katolickiego Urzędu Parafialnego. W dokumencie tym czytamy: „Karol Golda jest synem pobożnych i zacnych rodziców. Karol jest skromnym, posłusznym, grzecznym i pilnym uczniem. Jego przyjęcie do zakładu polecam gorąco. Ks. prałat Kapica – proboszcz, 28.08.1928 rok”.

Ostatecznie został przyjęty. W Oświęcimiu ukończył szóstą klasę gimnazjum. Wtedy już dojrzała w nim myśl o życiu kapłańskim.

- Mając 16 lat, został przyjęty do nowicjatu Zgromadzenia Salezjańskiego w Czerwińsku nad Wisłą – mówi pan Ludwik.

W kontekście tamtego okresu życia Karola salezjanie przytaczają wypowiedź jego kolegi: „Mimo swego młodziutkiego wieku dowiódł, iż sprawę kształtowania swego ducha pojmował zupełnie na serio”.

- W listopadzie 1931 roku wujek Karol po raz pierwszy założył kapłańskie szaty - dodaje pan Ludwik. - Na obłóczyny przyjechali rodzice. To oni zapięli mu dwa ostatnie guziki sutanny.

### **Msza święta z prymasem**

Dalszą formację zakonną Karol odbywał w Marszałkach (południowa Wielkopolska). Skończył tam ostatnie dwie klasy gimnazjalne i zdał maturę. Na świadectwie z 1934 roku widnieją same piątki. Karol znał włoski, niemiecki, grekę i łacinę. Salezjanie piszą, że kleryk Golda „w stosunku do kolegów był nadzwyczaj uczynnym. Pomagał słabszym nie tylko w nauce, ale nawet w ubocznych zajęciach”. Nic więc dziwnego, że przełożeni wystawili 20-latkowi z Tychów następującą opinię: „Karol Golda odznacza się dobrym duchem, bardzo uzdolniony, lubi matematykę i filozofię, gotów jest do każdej pracy”.

W jednym z listów do rodziców Karol wspomina, że bardzo przeżył wizytę w Marszałkach kardynała Augusta Hlonda, prymasa Polski, również salezjanina. Młody tyszanin asystował prymasowi podczas odprawianej przez niego mszy świętej. Warto tu wspomnieć, że kardynał Hlond przeszedł podobną drogę formacyjną jak Karol Golda. Wstąpił do Towarzystwa Świętego Franciszka Salezego. Studiował później teologię na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie i pracował m.in. w domu salezjańskim w Oświęcimiu.

### **Sport, teatr i żarty, czyli lubiany wychowawca**

Zgromadzenie zakonne salezjan, założone przez św. Jana Bosko w 1859 roku, za główny cel stawia sobie ewangelizację i wychowanie młodzieży. Nic więc dziwnego, że po maturze kleryk Golda został wysłany na praktykę pedagogiczną (tzw. asystencję) do Daszawy w ówczesnym województwie stanisławowskim (dziś Ukraina).

Powierzono mu pod opiekę miejscowych nastolatków. „Dopiero tam miał okazję do pokazania swoich zdolności wychowawczych. (...) Jego zamiłowanie do sportu gromadziło wokół niego dziesiątki chłopców. Potrafił ich zorganizować, rozruszać najbardziej powolnych i ociężałych. Wszędzie był obecny, nad wszystkim czuwał, ospałych zachęcał, co gorętszych uspokajał, a wszystko to czynił z taką dobrocią i sprawiedliwością w czynie, że nikt nie protestował, nie gniewał się, nie krzywił, ale każdy przyjmował uwagi z życzliwością” - piszą salezjanie.

- Był sumienny i odpowiedzialny, ale lubił też żartować – dodaje Ludwik Golda. - Proszę zobaczyć to zdjęcie ze spaceru ze znajomymi. Jak szeroko się uśmiecha i robi temu chłopcu „zajączka” z tyłu głowy... Lubił sport, jeździł nawet na nartach w Szczyrku. Świetnie szło mu też w organizacji przedstawień teatralnych. Jako że doskonale sprawdził się w pracy z młodzieżą, skrócono mu praktykę w Daszawie.

W 1935 roku Karol Golda został wysłany na studia filozoficzno-teologiczne do Rzymu. Na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim szczególnie zajmował się dogmatyką, czyli nauką systematyzacją objawionych prawd wiary, głoszonych przez Kościół.

### **Listy i „notatnik dla pamięci”**

Pan Ludwik podkreśla, że od kiedy jego wujek wyjechał uczyć się do Oświęcimia, a potem formował się w ośrodkach salezjańskich i przebywał w Rzymie, pisał dużo listów do rodziny, dzieląc się szczegółowo wydarzeniami ze swojego życia. Prowadził też „notatnik dla pamięci” - swoisty dziennik, gdzie zapisywał różne zdarzenia i myśli. Na przykład w 1936 roku zapisał, że kilku jego kolegów – duchownych - wyjechało do Hiszpanii, gdzie wówczas toczyła się wojna domowa. Zostali oni zamordowani, najprawdopodobniej przez komunistyczne bojówki.

Z Rzymu pisał do rodziny: „Na święta, w wigilijny wieczór, będę pamiętał o Was przy opłatku. Tymczasem ja tutaj będę wzdychał za tą chwilą, kiedy znowu zobaczę polskie święta, z kolędami i jasełkami. Boże, jakie tu wszystko inne... Jeżeli kiedy, to szczególnie na Boże Narodzenie wspomnienie Polski jest tak czarujące, że szczerze i głęboko rozczula”.

- Z tego listu wypływa ogromna tęsknota za Polską i rodziną - mówi Ludwik Golda. - Dlatego na wakacje zawsze przyjeżdżał do domu rodzinnego, ale i do Oświęcimia. Odwiedził też raz swoich wychowanków w Daszawie.

Nic więc dziwnego, że kleryk Karol ucieszył się ogromnie, kiedy w 1938 roku na dworcu w Rzymie witał swoich krajan. Tak pisał w liście do rodziców:

„W czwartek w nocy poszedłem na stację przywitać gości z Tychów (...). Wsiadają, a ja wszystkim patrzę w oczy, czy tam kogo z naszych stron nie zobaczę. - I rychtyk! Nasze kapelonki - ks. Krzystolik i ks. Latusek, potem pana Latuska spotkałem, a na koniec naszych proboszczów - z Tychów i K-c Dąbia. (...) We Wielkanoc wstałem o świcie i o 5.00 służyłem już do mszy św. ks. prob. Osyrze, który do nas przyszedł na mszę św.”.

Zatrzymajmy się na chwilę przy tym fragmencie listu ks. Karola. Opisane zdarzenia miało miejsce najprawdopodobniej między 14 a 17 kwietnia, bo wtedy w 1938 roku przypadał Wielki Tydzień i Wielkanoc. Wspomniany ks. Krzystolik miał na imię Stanisław. Pochodził z tyskiej dzielnicy Glinka. Zginął podczas wojny, zamęczony przez Niemców w obozach koncentracyjnych Mauthausen-Gusen i Dachau. Gestapo aresztowało go w Chropaczowie (dzielnica Świętochłowic), gdzie pełnił kapłańską posługę. Powodem było publiczne używanie języka polskiego (ksiądz Krzystolik odmówił modlitwę po polsku w intencji pewnej rodziny). Ks. Stanisław zmarł 3 lipca 1942 roku, półtora miesiąca po śmierci ks. Karola w Auschwitz.

Wymieniony w liście ks. Latusek to również tyszanin – jeden z dwóch braci kapłanów, o których wspominaliśmy już w tym artykule. Z tego fragmentu korespondencji nie wynika jednak czy chodziło o późniejszego biskupa, czy proboszcza. Ludwik Golda twierdzi, że był to ks. Paweł Latusek, późniejszy biskup pomocniczy we Wrocławiu. Jak mówi pan Ludwik, w Rzymie pełnił on wówczas rolę „kuriera”. Przekazał Karolowi pieniądze od rodziny na utrzymanie w Wiecznym Mieście. W ową Wielkanoc w Rzymie kleryk Golda służył do mszy księdzu Janowi Osyrze, proboszczowi parafii pw. św. Marii Magdaleny w Tychach w latach 1931-1954, następcy ks. infułata Jana Kapicy. Karol nie tylko witał i żegnał gości z Tychów na dworcu, ale oprowadzał ich też po rzymskim ośrodku salezjańskim.

### **W katakumbach**

- W 1936 roku wujek przyjął niższe święcenia zakonne (diakonat), a rok później złożył śluby wieczyste - mówi Ludwik Golda. - Natomiast 18 grudnia 1938 roku w Rzymie otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa Salvatore Rotolo w salezjańskiej bazylice Sacro Cuore. Pierwszą mszę świętą odprawił nazajutrz w Katakumbach św. Kaliksta, gdzie gromadzili się pierwsi chrześcijanie. Było to przy grobie św. Cecylii. - Wujkowi do tej mszy świętej służyli klerycy, którzy razem z nim studiowali. Wśród nich był późniejszy ks. Piotr Biolik z Tychów Mąkołowca (1912-2000), chrystusowiec, przez lata wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu.

Po latach, na potrzeby toczącego się już procesu beatyfikacyjnego, ks. Biolik, napisał: „Msza prymicyjna w katakumbach była dla Karola (...) ogromnym przeżyciem. Była źródłem głębokich wzruszeń i wspomnień o silnej wierze pierwszych chrześcijan. Ks. Karol, odprawiając swoją pierwszą mszę św. przy grobie św. Cecylii i innych pierwszych chrześcijan, nie mógł wtedy przewidzieć, że też stanie się męczennikiem za wiarę”.

W tym miejscu znów musimy poczynić dygresję, bo drogi kapłanów z Tychów przecięły się raz jeszcze 30 maja 1940 roku. Wtedy w tyskiej parafii pw. św. Marii Magdaleny swoją mszę św. prymicyjną odprawiał właśnie ks. Piotr Biolik. Był na niej ks. Karol Golda. Miał na niej być również ks. Stanisław Krzystolik z Glinki, aby wygłosić kazanie. Nie dotarł jednak do Tychów. Dzień wcześniej został aresztowany przez Niemców i wywieziony do obozu w Dachau.

### **Wielka uroczystość w Tychach**

Ks. Karol Golda uzyskał licencjat fakultetu teologicznego i w lipcu 1939 roku powrócił z Rzymu do domu.

- 24 lipca 1939 roku w Tychach odbyła się podniosła uroczystość prymicyjna ks. Karola - mówi pan Ludwik. - To było ważne wydarzenie, nie tylko dla władz kościelnych. Zachowały się zdjęcia. Robił je mój ojciec Jan Golda, o rok starszy brat ks. Karola.

Na zdjęciach tych widać: wyjście z domu rodzinnego kapłana prymicjanta (w rękach trzyma krucyfiks, szaty ma przystrojone wieńcem z mirtu, który symbolizuje m.in. czystość i miłość), procesję przez okoliczne pola (dziś tereny osiedla Balbina) do kościoła pw. św. Marii Magdaleny. To czas żniw, bo w tle ustawione są snopy zbóż. W pochodzie, poza rodziną, uczestniczą kapłani z proboszczem ks. Janem Osyrą, ministranci, siostry zakonne, dzieci w strojach komunijnych, kobiety z katolickiego stowarzyszenia, orkiestra oraz delegacja gminy z naczelnikiem Janem Wieczorkiem na czele. Wszyscy mają eleganckie ubrania. Kobiety są w strojach miejskich, albo w śląskich kieckach, jaklach i chustach.

Ks. Karolowi składane są życzenia i dary. Szczególnie jest jedno zdjęcie, na którym 16-letnia Anna, siostra ks. Karola, ofiaruje bratu stułę. Anna trzyma ją w dłoniach i coś mówi. Ks. Karol słucha skupiony...

- Ciocia Anna deklamowała wtedy wiersz, specjalnie napisany na prymicje przez Ludwika Brzęka z Glinki – mówi Ludwik Golda.

Wiersz ten zaczyna się tak:

„Drogi Księżo Prymicjancie

Ciężka praca cię czeka i zadania

Dziś, gdy na świecie złe myśli się mnożą

O łaskę proszę niebios Wielki Panie

Wspomóż mego Brata i otocz go łaską Bożą”.

Pan Ludwik wskazuje jeszcze na inny fragment wiersza, dotyczący m.in. ojca i rodzeństwa:

„Patrz na tę twarz bruzdami pokrytą

On w pocie czoła dla zdrowia naszego dbał

Byś był syty, byłam syta

Pamiętaj też o nas rodzeństwie – towarzyszach dziecięcych lat

Pamiętaj żeś Polak – Honor twoje imię

Pamiętaj, choć może pójdziesz w daleki świat  
A na pamiątkę wyświęcenia Twego  
Tę stulę Ci ofiaruję i proszę Cię bracie,  
Że pierwsza ją ucałuję”.

### **Wybuch wojny – zadziwiający spokój**

Jak podają salezjanie, wybuch II wojny światowej zastał ks. Karola w Wielkopolsce. W czasie walk wrześniowych z Niemcami schronił się wraz z innymi braćmi w seminarium salezjańskim w Łądzie koło Poznania. „Podczas działań wojennych zachował zadziwiający spokój, czyniąc dobrze wszystkim wokół. W październiku 1939 r. wrócił do Poznania i tu pomagał w pracy duszpasterskiej w kościele salezjańskim przy ul. Wronieckiej” - czytamy na stronie internetowej krakowskich salezjan.

- Będąc w Poznaniu, ks. Karol po raz pierwszy starał się u władz niemieckich o zgodę na wyjazd do Rzymu, aby tam kontynuować studia, tym razem biblijne. Odmówiono mu. Wtedy przyjechał do Tychów i zastał to... - pan Ludwik pokazuje mi zdjęcie pozbawionego dachu domu rodzinnego Goldów.

- To nie wynik działań wojennych, ale podpalenia - uważa bratanek ks. Karola. - Ogień podłożono też pod stodołę i budynek gospodarczy. Nie wykluczamy, że mogli zrobić to przedstawiciele mniejszości niemieckiej, niechętniej patriotycznym rodzinom polskim. Jeszcze po wojnie na futrynie drzwi wejściowych do naszego domu widniała wyryta liczba 5, co może być „podpisem” sprawców podpalenia – piątej kolumny, czyli dywersantów niemieckich.

Kiedy okazało się, że dom rodzinny został zniszczony, ks. Karol zamieszkał u wujka Goldy, który miał gospodarstwo koło młyna. Wtedy dach nad głową również proponował księdzu ceniony w Tychach dentysta - Wilhelm Richter. Był on Żydem. Jego okazała willa stoi do dziś na rogu ul. Sienkiewicza i ul. Bocznej. Dodajmy, że doktorowi Richterowi Niemcy pozwolili początkowo kontynuować praktykę dentystyczną. Później jednak z rodziną trafił do obozu koncentracyjnego Auschwitz. Wszyscy zginęli w 1943 roku.

### **Tajne seminarium**

Jeszcze w 1939 roku ks. Golda udał się z Tychów do Oświęcimia, do ośrodka salezjańskiego. Tam, po raz drugi – znów bez skutku - starał się o zgodę władz niemieckich na wyjazd do Rzymu.

Po wrześniu 1939 roku na terenach polskich wcielonych do Niemiec lub okupowanych przez III Rzeszę nie było mowy o legalnym działaniu jakiegokolwiek szkoły polskiej. Zakaz dotyczył także zakonnych ośrodków edukacyjnych. Dlatego salezjanie, także ci z Oświęcimia, podjęli decyzję o nauczaniu tajnym. Zaledwie 26-letni ks. Karol Golda został mianowany radcą (kierownikiem) tajnego studium teologicznego. Wykładał tam dogmatykę. „Ksiądz Karol z właściwą sobie powagą pojął i wykonywał swój obowiązek. (...) Pobożność swoją pogłębiał coraz bardziej. Całym sercem ukochał wspólne życie zakonne” - czytamy na stronie salezjan.

- W „notatniku dla pamięci” z tamtego okresu zachował się wpis ks. Karola o rekolekcjach dla kleryków - mówi Ludwik Golda. - Tematem przewodnim zajęć była... śmierć.

Pan Ludwik wspomina, że latem 1940 roku ks. Karol pojechał do Bawarii w Niemczech, w odwiedziny do swojej ciotki (siostry mamy). Nazywała się Hildegarda Świerczek (1886-1970) i była siostrą zakonną – augustianką. W pewnym sensie była to rewizyta, bo ciotka odwiedzała rodzinę Goldów w Tychach. Widać ją na jednej z zachowanych fotografii. Pozuje na polu Goldów pośród ludzi pracujących przy żniwach. Obok stoi ks. Karol w sutannie i z... kosą w rękach.

### **Esesman z obozu przychodzi do spowiedzi**

Od 1940 roku, poza pracą w tajnym seminarium, ks. Golda ochoczo pomagał w posłudze kapłańskiej, także poza Oświęcimiem – około dwóch miesięcy w parafii w Mysłowicach oraz w Tychach i Brzeszczach. Wiele czasu spędzał wtedy w konfesjonale, jednając ludzi z Bogiem w sakramencie spowiedzi. Wierny kapłańskim powinnościom i przykazaniom miłości bliźniego nie dzielił swoich penitentów na lepszych i gorszych, na swoich i wrogów. Przychodzili do niego spowiadać się i Polacy, i Niemcy.

- W 1941 roku zaczął spowiadać się u ks. Karola także mundurowy Niemiec - mówi Ludwik Golda.  
- Do końca nie wiadomo czy był to esesman-członek załogi obozu koncentracyjnego, czy też żołnierz Wehrmachtu. Z czasem ów Niemiec zaczął rozmawiać z ks. Karolem również poza konfesjonałem. Przychodził nawet do zakładu salezjańskiego. Mówił wtedy wujkowi, że też chciał zostać duchownym, ale ojciec mocno obstawał przy karierze wojskowej i niejako zmusił go do takiego wyboru życiowego. Ten nieznan z imienia i nazwiska Niemiec po jakimś czasie przyprowadził do ks. Goldy kolegę. Kolega ten pochodził z Besarabii (do połowy 1940 roku to teren ówczesnej Rumunii – przyp. red.) i był wyznania prawosławnego. Podobno chciał przejść na katolicyzm.

W kościele salezjańskim pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Oświęcimiu do dziś znajdują się konfesjonały, w których spowiadał ks. Golda, także owych Niemców z załogi Auschwitz. Wykonali je adepci stolarstwa – uczniowie szkoły prowadzonej przez zakonników.

Jak już zaznaczył pan Ludwik, trudno ostatecznie rozstrzygnąć, czy dwaj Niemcy, którzy kontaktowali się z ks. Karolem, byli członkami SS, żołnierzami Wehrmachtu czy funkcjonariuszami innych formacji mundurowych III Rzeszy. Wydaje się jednak wysoce prawdopodobne, że byli to esesmani z obozowego garnizonu. 23 grudnia 2022 roku Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, w angielskojęzycznym wpisie w serwisie X (dawniej Twitter) poświęconym Karolowi Goldzie, podaje, że ksiądz został aresztowany za kontakty z esesmanem. Także w muzealnych źródłach możemy przeczytać, że wprawdzie starsi wiekiem żołnierze Wehrmachtu pojawiali się w obsadzie obozowej, ale dopiero pod koniec wojny, szczególnie od 1944 roku. Działo się tak głównie dlatego, że ze względu na braki kadrowe, esesmani byli wysyłani do walki na frontach.

Z kolei w 2003 roku, w artykule „Sługa Boży” (dostępnym na portalu Tychy Nasze Miasto), Bogusław Jastrzębski cytuje ks. Michała Szafarskiego, wicepostulatora procesu beatyfikacyjnego m.in. ks. Goldy. Wicepostulator mówił, że „pewnego dnia do konfesjonału przyszedł młody esesman ze służby zewnętrznej obozu koncentracyjnego”.

Oczywiście, możliwe jest, że w 1941 roku we wcielonym do Niemiec Oświęcimiu przebywali żołnierze Wehrmachtu. Armia niemiecka logistycznie wspierała obóz, a Luftwaffe zapewniała obronę przeciwlotniczą w rejonie Auschwitz. Na stronie internetowej salezjanioswiecim.pl czytamy, że ks. Karol Golda oskarżony był o „spowiadanie dwóch żołnierzy niemieckich”. W innym miejscu o jednym z nich salezjanie napisali: „był to szczerzy katolik, wcielony do armii niemieckiej”.

Niezależnie od powyższych dywagacji wiadomo było, że księżom polskim nie tylko nie wolno było mówić w języku polskim podczas odprawiania mszy św. i nabożeństw czy w trakcie publicznej modlitwy, ale w żadnym wypadku nie mogli oni udzielać posług kapłańskich Niemcom. Takich kontaktów surowo zabraniał też regulamin wojskowy. Wątpliwe jest, że ks. Golda o tym nie wiedział...

### **Ostatnie odwiedziny w domu i aresztowanie**

- W 1941 roku, w wigilię Bożego Narodzenia, ks. Karol Golda odwiedził dom rodzinny w Tychach - mówi Ludwik Golda. - Życzył wszystkim dużo łask i błogosławieństwa Bożej Dzieciny. Wtedy bliscy widzieli go po raz ostatni. Kolację wigilijną zjadł ze współbraćmi w Oświęcimiu. Po świątach rozmyślał o kazaniu, które miał wygłosić w Nowy Rok. Do każdego kazania przygotowywał się bardzo starannie. Jednak tego noworocznego nie zdążył powiedzieć.

31 grudnia 1941 roku po południu ks. Karol został aresztowany przez gestapo w oświęcimskim zakładzie salezjańskim, w którym przez lata się uczył, a potem pracował.

- Podjechał samochód - mówi bratanek Ludwik. - Gestapowcy udali się do jego pokoju na drugim piętrze. Świadkowie widzieli, jak wsiadał do auta w eskorcie dwóch funkcjonariuszy. Był w płaszczu, ale bez nakrycia głowy. Księdza przewieziono od razu do obozu koncentracyjnego. Ośrodek salezjański dzielą od KL Auschwitz zaledwie trzy kilometry. Wytatuowano mu numer 18 160.

Ludwik Golda z synem Markiem nawiązali kontakt z Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau, odwiedzili obozowe archiwum i dokonali kwerendy dokumentów dotyczących ks. Karola. W ten sposób dokonali ważnych odkryć, które rzucają więcej światła na aresztowanie i śmierć księdza.

- Istniało przekonanie, że po zatrzymaniu przez gestapo, ks. Golda przez miesiąc siedział w bunkrze bloku 11 Auschwitz i później przeniesiono go do obozu ogólnego – mówi pan Ludwik. - Tymczasem odkryliśmy, że po aresztowaniu w dniu 31.12.1941 r. ksiądz wprowadził trafił do obozu, ale potem przez miesiąc (przynajmniej częściowo) przebywał w siedzibie gestapo w Katowicach, gdzie był przesłuchiwany. Wiemy to z zachowanego gestapowskiego listu przewozowego grupy więźniów. Wedle tego dokumentu z Katowic ksiądz ponownie trafił do obozu w Oświęcimiu 2 lutego 1942 roku.

Sakrament pokuty udzielany Niemcowi przez ks. Karola w konfesjonale salezjańskiego kościoła został przez tajną policję osobliwie zinterpretowany w akcie oskarżenia wobec ks. Karola Goldy. Zarzut brzmiał: „Golda Karol, jako ksiądz zakonny, proboszcz (sic!) kościoła zakonnego w Oświęcimiu, śledził tajne sprawy obozu w Oświęcimiu, co miał zamiar wykorzystać dla wrogiej propagandy i za to został osadzony w obozie Oświęcim dnia 31.12.1941 r.”.

### **Obozowe grypsowanie**

Według dalszych ustaleń Ludwika Goldy ks. Karol przebywał w obozie macierzystym Auschwitz przez trzy miesiące – od powrotu z Katowic 2 lutego do 1 maja 1942 roku. Wtedy wysyłał grypsy do rodziny w Tychach i do salezjan oświęcimskich. Ta tajemna korespondencja łączy w sobie profanum i sacrum. Z jednej strony jest w niej mowa o prozaicznych rzeczach, potrzebnych do przetrwania w obozie, a z drugiej strony uderza niezachwiana wiara, miłość do Boga i bliźnich.

W grypsie datowanym na 22.02.1942 r. ksiądz Golda pisze do współbraci:

„Kochani, wiele pozdrowień. Jeszcze raz dzięki za wszystko coście mi przysłali. Bądźcie bardzo ostrożni. Co słyhać w zakładzie? (...) Postarajcie się o sacharynę. (...) Zimno mi nie ma. Pracę mam pod dachem. Co tam u mnie w domu słyhać? Módlcie się za mnie i za nas wszystkich. Przyciskam Was do serca. Kochający Karol. Tłuszcze można przysyłać w mniejszych ilościach, ale częściej”.

Kolejny gryps jest bez daty. „Wiele serdecznych pozdrowień dla wszystkich i dla rodziny. Prześlijcie mi ciepłe kalesony, coś pieniędzy i tłuszczów – masło i wędzonej słoniny. Przy Bożej pomocy jestem zdrow i głowę mam do góry. Módlcie się tylko za mnie i za nas wszystkich. Przyciskam Was do serca. Kochający Karol. Tłuszcze można przysyłać w mniejszych ilościach, ale częściej”.

Informacje zawarte w grypsach potwierdzili później obozowi świadkowie, m.in. w procesie beatyfikacyjnym. Jeden z księży-więźniów spotkał ks. Karola pracującego w kuźni (a więc „pod dachem”). Inny ze świadków mówił, że ksiądz Golda pracował w magazynie z materiałami potrzebnymi do budowy nowych bloków w macierzystym obozie.

Warto tu nadmienić, że w Auschwitz z ks. Karolem mieli kontakt przynajmniej czterech więźniowie z Tychów, którzy przeżyli obóz. Oni też po wojnie świadczyli o tragicznych losach księdza. Byli to: Brunon Banaś, Władysław Wieczorek (syn naczelnika gminy Jana Wieczorka), Paweł Balura i Konrad Duda.

Władysław Wieczorek spotykał ks. Karola Goldę po wieczornych apelach. Zznał, że ksiądz opowiadał mu wtedy o okolicznościach swojego aresztowania i o powodach, dla których znalazł się w obozie. Ks. Karol wspominał Wieczorkowi o spowiadaniu Niemców, a więc osobiście potwierdzał powód uwięzienia.

Więźniowie: Wieczorek i Paweł Balura mówili, że w połowie kwietnia 1942 roku księdza Goldy już nie widywali w obozie i podejrzewali, że coś złego się z nim stało.

### **Pochwalił się, że powiesił tego księdza z Tychów. Tajemnica śmierci**

- W oświęcimskim archiwum dotarliśmy do dokumentów, z których wynika, że 1 maja 1942 roku ks. Golda został przewieziony do Wrocławia na rozprawę sądową, ale już 2 maja 1942 roku znajdował się w bunkrze bloku nr 11 obozu macierzystego Auschwitz - mówi Ludwik Golda. - Pod tą datą wpisano jego nazwisko do tzw. książki bunkra. Odnotowywano tam stany osobowe w tej piwnicznej celi, daty opuszczenia bunkra i gdzie potem przekazywano więźnia (do obozu głównego, do kompani karnej czy do wykonania wyroku śmierci). Niestety, przy wpisie „Golda Karl, Tichau” nieczytelna jest adnotacja z datą opuszczenia bunkra i dalszym losem kapłana.

Gdybyśmy znali tę datę, to byłoby wiadomo, czy został przekazany do karnej kompanii i tam dokonano na nim egzekucji przez powieszenie, czy też rozstrzelano go pod ścianą śmierci.

Kluczowe są tu wspomnienia Konrada Dudy z Tychów Wartogłowca, więźnia Auschwitz. Przebywał on w obozie jako więzień polityczny od jesieni 1940 roku do wyzwolenia. Złapano go po kampanii wrześniowej, podczas ucieczki na Węgry. Jak zeznał K. Duda, w maju 1942 roku rapportführer Gerhard Palitzsch, jeden z największych katów w historii obozu, przyłapał go na zbieraniu kawałków chleba i ukarał za to trzema miesiącami w karnej kompanii. Od 8 maja 1942 roku znajdowała się ona w obozie w Brzezince, gdzie przeniesiono ją z obozu macierzystego. Jak opowiadał Konrad Duda, to w Brzezince pewnego wieczoru, w połowie maja 1942 roku, podszedł do niego niejaki Józef Mitas, sztabowy kompanii karnej (więzień funkcyjny) i „pochwalił się”, że „powiesił tego księdza z Tychów”.

- Wujek zginął 14 maja 1942 roku o godz. 21.15. - mówi pan Ludwik. - Jeśli z bunkra zwolniono go po 8 maja 1942 roku, to rzeczywiście mógł trafić do kompanii karnej, która wtedy znajdowała się już w Brzezince. I tam mógł go zamordować ów Mitas. Jeśli jednak z bunkra wypisano go przed datą 8 maja, to prawdopodobne jest, że ks. Karol został rozstrzelany w Auschwitz.

### **Sztubowy Mitas**

Przyjrzyjmy się w tym miejscu Józefowi Mitasowi, prawdopodobnemu mordercy ks. Karola Goldy.

- Podobno Józef Mitas przed wojną był policjantem z okolic Bierunia - mówi Ludwik Golda. - Nie wiadomo za co trafił do obozu i w jakich okolicznościach został więźniem funkcyjnym.

Mitas, jako sztabowy w kompanii karnej, odpowiedzialny był m.in. za pilnowanie porządku w baraku oraz rozdział żywności. „Pamiętam, jak wydawał z kociołka zupę. Był nieduży i chudy, a darł się niesamowicie i wywijał chochlą, nieraz uderzając po głowach pchających się do kotła wygłodniałych więźniów. (...) Zapamiętałem jego częste zawołanie: „Bo ci nakopią do życia” - wspominał w portalu Przewodnik Katolicki dr Władysław Lewkowicz, więzień m.in. obozu w Auschwitz.

W tej samej publikacji dr Lewkowicz pisze, że w połowie 1943 roku znalazł się wraz z Mitasem w obozie w Buchenwaldzie. Tam sztabowy z Auschwitz został rozpoznany jako prześladowca i morderca innych więźniów. Między innymi młody chłopak wskazał na Mitasa i powiedział: „Ten w karnej kompanii zabił mojego ojca”. Więźniowie sprawdzili to oskarżenie, uwierzono chłopcu i Mitas został... zabity.

Katarzyna Okoniewska w artykule „System kar w obozach koncentracyjnych” (portal Historykon.pl) pisze, że funkcje w karnych komandach sprawowały osoby wyspecjalizowane w dręczeniu więźniów. Na przykład sztabowy Józef Mitas z Auschwitz-Birkenau znany był z tego, że zmuszał więźniów do popełniania samobójstw. Po prostu wręczał im do ręki skórzany pasek.

Ludwik Golda zwraca uwagę na fakt, że Józef Mitas nie darzył szacunkiem księży. Na dowód przytacza okoliczności śmierci w Auschwitz błogosławionego ks. Józefa Kowalskiego, również salezjanina, który tak jak ks. Karol Golda formował się w ośrodkach salezjańskich w Oświęcimiu i Czerwińsku. Ks. Józef został bestialsko zamęczony na śmierć 4 lipca 1942 roku. W zbrodni brał udział Józef Mitas. Było to półtora miesiąca po zabiciu ks. Karola.

Otóż ks. Kowalski miał być przeniesiony do Dachau. Wtedy ów okrutny esesman Gerhard Palitzsch zauważył, że ksiądz trzyma coś w ręku. Był to różaniec. Pejczem wytrącił mu go z dłoni i kazał rozdeptać. Kiedy ksiądz odmówił, trafił do kompanii karnej. Pewnego dnia przyszedł po niego Mitas. Na blok duchowny już nie wrócił. Został utopiony w kanale z błotem i fekaliami. Zanim umarł, spychano go ze zbocza do kanału i niemal nagiego wyśmiewano, kładąc mu modlić się nad innymi umierającymi w tej makabrycznej „zabawie”.

### **Telegram z obozu**

Ks. Karol Golda poniósł męczeńską śmierć, bo spowiadał Niemców i zapewne podczas przesłuchań na gestapo zachował tajemnicę sakramentu pokuty. Z kolei niemieckich penitentów ks. Karola za karę wysłano na front wschodni. Podobno nawet wśród oświęcimskich esesmanów panowała opinia, że ksiądz Golda zginął jako ofiara tajemnicy spowiedzi.

15 maja 1942 roku, do rodzinnego domu ks. Karola Goldy w Tychach dotarł listonosz Deutsche Reichspost. Ojcu wręczył telegram od komendanta obozu Auschwitz z informacją o śmierci syna.

Nieco później rodzina otrzymała akt zgonu. W rubryce „przyczyna śmierci” Niemcy wpisali: „zmarł na serce przy osłabionym organizmie”.

Na koniec długiej rozmowy z panem Ludwikiem, bratankiem ks. Goldy, fotografuję go z portretem wujka.

- Wisiał u mojej ciotki Anny Janic, siostry księdza – tej, która podczas prymicji ofiarowała mu stulę i deklamowała wiersz - mówi Ludwik Golda. - Przy obrazie paliła się zawsze czerwona lampka. Ciotka często modliła się za wstawiennictwem ks. Karola. Jakby czuła, że jej brat będzie wyniesiony na ołtarze.

Pan Ludwik pisze biografię o ks. Karolu Goldzie. Pomaga mu syn Marek i synowa Justyna.

- Robię to dla niego - mówi nasz rozmówca. - Czuję, że to moja powinność. Jego życie i ofiara nie mogą być zapomniane.

### **Beatyfikacja w Krakowie**

Proces beatyfikacyjny m.in. ks. Karola Goldy rozpoczął się we wrześniu 2003 roku. Objął grupę 122 polskich męczenników z okresu II wojny światowej. Na diecezjalnym etapie tego procesu pan Ludwik (jako świadek ze słyszenia) zeznawał o życiu wujka.

Etap diecezjalny zakończył się 24 maja 2011 roku w Pelplinie. Wtedy wszystkie dokumenty przesłano do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie (dziś Dykasteria ds. Kanonizacyjnych).

W międzyczasie z grupy 122 męczenników za wiarę wyodrębniono 9 salezjanów (w tym ks. Karola Golde), którzy w latach 1941-42 w obozach Auschwitz i Dachau zginęli „in odium fidei” („z nienawiści do wiary”). Positio, czyli dokument stwierdzający heroiczną cnót kandydatów na ołtarze, zostało pozytywnie przyjęte w Rzymie w marcu 2023 roku.

7 października 2025 roku kardynałowie i biskupi zgromadzeni na sesji zwyczajnej Dykasterii Spraw Kanonizacyjnych jednogłośnie potwierdzili, że Słudzy Boży (ks. Jan Świerc i jego ośmiu Towarzyszy) ponieśli śmierć za wiarę w Chrystusa oraz z miłości do swoich braci w cierpieniu.

Kardynał Marcello Semeraro, prefekt dykasterii, przekazał te ustalenia papieżowi Leonowi XIV, który 24 października 2025 roku wydał dekret o męczeństwie dziewięciu salezjanów.

Papież Leon XIV wyraził wolę, aby uroczystość beatyfikacyjna odbyła się 6 czerwca 2026 roku w Krakowie. Decyzję tę ogłoszono 7 grudnia br. w salezjańskim kościele na krakowskich Dębnikach – w miejscu, gdzie sześciu, spośród przyszłych błogosławionych, zostało aresztowanych.

Do Polski przybyła już delegacja z Watykanu. Spotkała się z abp. Markiem Jędraszewskim oraz kard. Grzegorzem Rysiem, który właśnie objął posługę arcybiskupa krakowskiego. Delegacja zwiedziła też prowadzone przez salezjan Sanktuarium Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Oświęcimiu, z którym związany był ks. Karol Golda. Dzień po beatyfikacji odbędzie się tam msza święta dziękczynna.

*Chciałbym podziękować ks. Janowi Kralowi i Bogdanowi Prejsowi za inspiracje oraz Ludwikowi i Markowi Goldom za zaufanie i nieocenioną pomoc przy pisaniu artykułu.*

### **Korzystałem z poniższych źródeł:**

*salezjanieoswiecim.pl*

*Bogdan Prejs, „Dawno temu w Starych Tychach. Opowieści o ludziach i mieście w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku”, Tychy, 1999 r.*

*Katarzyna Okoniewska, „System kar w obozach koncentracyjnych”, portal Historykon.pl, 2017*

*Błogosławiony Józef Kowalski, [www.santiebeati.it/](http://www.santiebeati.it/)*

*Archiwum Instytutu Pileckiego, Zapisy Terroru, Konrad Duda, Zeznanie z postępowania sądownego/karnego z 21.06.1947, <https://zapisyterroru.pl/dlibra/show-content?id=3405> [dostęp:*